

Janukowicz, Maria

Metafory szkoły XXI wieku

Prace Naukowe AJD. Pedagogika 19, 67-73

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Maria JANUKOWICZ

Metafory szkoły XXI wieku

Słowo „metafora” zwykle wprowadza nas wszystkich w magiczny świat przenośni wynikających z wnikliwej obserwacji rzeczywistości. Metafory i analogie poprzez zestawienie razem różnych kontekstów prowadzą do powstawania nowych sposobów patrzenia na świat, życie i człowieka. Zderzenie realnego pojęcia z przenośnią sprawia, że to pierwsze – realne – otrzymuje nowy koloryt, nie jest już takie jednoznaczne. G. Lakoff widzi sens metafory w rozumieniu i doświadczeniu jednej rzeczy w kategoriach innej, co w konsekwencji prowadzi do wniosku, że ludzki system pojęciowy jest w dużym stopniu systemem wzajemnie powiązanych analogii¹. Prawie wszystko, co wiemy, opiera się na metaforze. Jest w niej ogromny potencjał kreatywny ułatwiający wszelkie poznanie. Metafora ma wyraz zarówno intuicyjny, jak i racjonalny. Nikt i nic nie jest wolne od analogii tak w świecie przyrody, jak i w środowisku społecznym. Stworzono ich w dziejach ludzkości nieskończenie wiele i nadal poddajemy się zjawisku przenoszenia nazwy z jednego obiektu na drugi na zasadzie analogii. Dostrzegamy to również na gruncie edukacji, szczególnie wtedy, gdy poddajemy oglądowi instytucję szkoły. Toczą się wokół niej nieustanne spory. Walka o jej wizerunek wciąż trwa. Marzy nam się, by była instytucją pryncypialną, o idealnej strukturze, z idealnym mechanizmem porozumiewania się między nauczycielami a uczniami. Ale takiej jednoznaczności nigdy nie uzyskamy, chociażby ze względu na to, że szkołę tworzą zróżnicowane jednostki: oryginalne, niepowtarzalne, trudne, przeciętne. Wielość inności sprawia, że jest instytucją dynamiczną, bogatą w niecodzienne doświadczenia. Obserwując jej działanie, można pójść w kierunku licznych analogii. Oto niektóre z nich, najczęściej sugerowane przez społeczność uczniowską.

¹ Cyt. za: G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 30.

Analogia pierwsza: Szkoła to toster – opiekacz

Wysunięcie tej analogii stało się możliwe odkąd toster zrobił prawdziwą karierę w połowie XX wieku w USA. Wówczas setki milionów gospodyń domowych umieściło go w podstawowym zestawie sprzętu gospodarstwa domowego. Czy może kojarzyć się ze szkołą? Jest estetyczny, wykonany z nierdzewnej stali, o urozmaiconej kolorystyce, od bieli po srebrny – a nawet czerwony – metalik. Jednym słowem jest elegancki. Takie są też dzisiejsze szkoły, murowane, z zadbaną elewacją, ściany wewnątrz pokryte ciepłymi, stonowanymi kolorami, a okna nowej technologii zaopatrzone w żaluzje. Ale to nie wszystko, zarówno toster jak i szkołę spaja wielofunkcyjność. Toster opieka, ma mechanizm dodatkowego podgrzania, wyposażony jest w kilka poziomów rumienienia. Podobnie szkoła: uczy, wychowuje, sprawuje nad dziećmi opiekę. A najważniejsze jest to, że wytwarza energię. De facto regulacja mocy i temperatury tostera decyduje o tym, jaki będzie tost, lekko zarumieniony, umiarkowanie zarumieniony, czy też spieczony jak węgielek. W zależności od tego, jaką dawkę energii emituje spirala grzewcza w określonym czasie, takim jest otrzymany tost. Identycznie dzieje się w szkole. Nakład energii wydatkowanej przez nauczyciela w ogromnym stopniu decyduje o jakości pracy ucznia. Jeśli nauczyciel posiada tożsamość rozproszoną, o jakiej pisze H. Kwiatkowska², to jego moc energetyczna równa się mocy zero-jedynkowej tostera. Chciałby dostać smaczny tost, opiekając go w najniższej temperaturze. Ci z tożsamością moratoryjną³ eksperymentują, raz dają tyle energii, aby tylko podrumienić, innym razem przyjmują maksymalną opcję temperatury, otrzymując zwęglony tost. Nie potrafią zachować się w sposób odpowiedzialny, dać tyle energii, aby tost był smaczny. Ów tost to nasz uczeń. Nie może być ani „niedopieczonym tostem” ani „przegrzanym”, a tym bardziej „spalonym tostem”. Energię należy tak wydatkować, aby jakość tostu (ucznia) była wysoka.

Analogia druga: Szkoła działa jak gaśnica przeciwpożarowa

To porównanie wydaje się być zaskakujące, bowiem szkoła kojarzona jest zwykle z wszechstronnym rozwojem ucznia, rozkwitem jego zdolności, intelektualnego potencjału, a tymczasem upatrujemy w niej siły niszczycielskiej. O ile gaśnica przeciwpożarowa gasi ogień zagrażający życiu, dobytkowi, ratuje nas przed złym płomieniem, o tyle szkoła gasi nie tylko to co złe, ale również to co dobre. Z jednej strony wygasza złe zachowania, nieprawidłowe nawyki, agresję, nieśmiałość, z drugiej zaś potrafi zgasić poprzez nieprawidłowe działania zdolności uczniów, kreację ich indywidualności, motywację do nauki. Na każdej z gaśnic przeciwpożarowych znajdujemy instrukcję obsługi. To według niej uruchamiamy gaśnicę. Nauczyciel też ma taką instrukcję, zwykle jest ona utartym

² H. Kwiatkowska, *Pedeutologia*, Warszawa 2008, s. 237.

³ Tamże, s. 237.

schematem postępowania z uczniem, pułapką chciejstwa stanowiącego rodzaj pobożnych życzeń. „Program wychowawczy albo jest «papierem», który zawsze można pokazać na okoliczność kontroli, albo obiektem frustracji, że pięknych zamierzeń nie da się zrealizować w wymuszonej sytuacji «zapuszkowanych» (jak... śledzie?) uczniów?”⁴. Zmuszeni do siedzenia w ławkach często przypominają zamknięte za szybami gaśnice. Izolacja, chłód, dystans w relacjach z nauczycielami ogranicza wolność, zdolność wyrażania opinii. Uczeń przypominający zamkniętą gaśnicę podlega regresji. Jest ubezwłasnowolniony, ograniczony w swojej inności, a bywa też często zawieszony, tak jak gaśnica zawieszona jest na ścianie. Może być zawieszony w prawach ucznia, a może też przeżywać zawieszenie aksjologiczne, wynikające ze stanu duchowej pustki. Zamkniętą gaśnicę przypomina też nauczyciel, który wpada w rutynę, nie jest podatny na zmiany. Pomija milczeniem najsłabszych, niedostosowanych czy sprawiających szczególne trudności w nauce lub w zespole klasowym. Pod wieloma względami też i szkoła może przypominać zamkniętą gaśnicę, jeśli jest odizolowana od społeczności lokalnej, nie podąża za zmianami cywilizacyjnymi, jest niezdolna do twórczego podjęcia wyzwań intelektualnych stawianych edukacji.

Analogia trzecia: Szkoła unifikacją cech papugi

Przyrównanie szkoły do papugi, ptaka z rzędu o tej samej nazwie (*Psittaciformes*), to jedna z ciekawszych analogii. Dlaczego? Papuga w całym bogactwie swych cech najbardziej oddaje klimat panujący w szkole. Oto pierwsza jej cecha – wielobarwność. Symbolicznie można ją odnieść zarówno do uczniów, jak i nauczycieli. Poza tymi uczniami, których obowiązują mundurki, stroje mienią się różnymi kolorami: bielą, czernią, granatem, brązem, błękitem. Barwy włosów też są różne. Są szatyni, blondyni, pogardliwie zwani rudzielcy, niekoniecznie naturalni, z delikatnie położonymi pasemkami. Połyskują różnymi kolorami też ich oczy, jedne są porywająco błękitne, inne zgaszone, szare, a jeszcze inne w odcieniu zieleni. Tu i ówdzie złoty lub srebrny kolczyk, na szyi wisiorek ze sznurka ze znakiem zodiaku. Każdy chce się wyróżnić, może nie dużym zakrzywionym dziobem, jak u papugi, ale jej barwnością widoczną w stroju i wyglądzie. Nauczyciele też nie stronią od różnorodności barw. Mogą sobie nawet pozwolić na mocniejsze akcenty kolorystyczne stroju. Na ich twarzach znajdujemy różne kolory cieni, pudru, pomadek. Wszyscy razem tworzą wielobarwną społeczność, interesującą, zajmującą, żywą. Dynamizm jest szczególnie widoczny wśród uczniów. Są tak ruchliwi jak papugi, które przemieszczają się z miejsca na miejsce. Wiercą się, kręcą się, szturchają, biegają, zaczepiają, oglądają za siebie w pogoni za dzwonkiem. Nie lubią długo siedzieć w ławce, spokojnie słuchać nauczyciela. Niektórzy swą ruchliwością nawet przerastają papugi. Mowa tu o dzieciach z ADHD, czyli z zespołem nadmiernej pobudliwości ruchowej.

⁴ M. Dudzikowa, *Mit o szkole jako miejscu wszechstronnego rozwoju ucznia*, Kraków 2001, s. 181.

Nauczyciele też należą do ruchliwych osób, lubią prowadzić lekcje, spacerując po klasie, przemierzać na przerwach korytarze, biec do pokoju nauczycielskiego po dziennik i dużo gestykulować. Ruch i hałas to dwa splecione ze sobą elementy, najbardziej widoczne po przekroczeniu progu szkoły. Głośno zachowujący się uczeń jest jak hałasująca papuga, którą trudno przekrzywić. Często chce zwrócić na siebie uwagę, strosząc pióra. Symbolicznie można to odnieść do uczniów, którzy łatwo obrażają się, nie znoszą krytyki, komentują słowa nauczyciela, stawiając opór. Wreszcie charakterystyczna cecha naśladownictwa. Papuga odznacza się zdolnością naśladowania głosu ludzkiego, uczniowie naśladowują innych we wszystkim, co im imponuje. Często bezmyślnie powtarzają za innymi odpowiadając, pisząc klasówki lub kartkówki. Potocznie o kimś, kto powtarza coś bezmyślnie, mówimy właśnie „papuga”. Ale uczniowie mają też w sobie coś z ciekawości papugi, jest w nich chęć poznawania rzeczy nowych, zgłębiania tajników wiedzy. Konkurują, tak jak papuga z innymi ptakami, między sobą, rywalizują w wyścigu o stopnie, pozycję w klasie szkolnej, aby być najlepszymi. Nauczyciele też ulegają tej „papuziej” rywalizacji. Każdy chce być lepszy od innego, mieć jak najwyższą ocenę u dyrektora, uznanie u rodziców i zdobyć najwyższy stopień awansu zawodowego. Jedni i drudzy chcą latać wysoko.

Analogia czwarta: Szkoła odbitką „dziadka” do orzechów

Proces kształcąco-wychowawczy szkoły przypomina mechanizm przyrządu do łupania orzechów. Popularny „dziadek” do orzechów odsłania istotę działania nauczyciela. To on właśnie jest owym dziadkiem, którego intencją jest rozłupanie orzechów, które ma w garści. Orzechy symbolizujące uczniów są różne: małe, duże, jedne rozłupać łatwo, inne trudniej, w zależności od struktury łupiny. Żeby je rozłupać, trzeba umiejętnie wziąć w rękę każdy orzech i na tyle delikatnie rozgniatać, aby wydobyć niepopękane owoce. Ostrożnie, by nie zrobić z nich miazgi. Zważywszy na to, że każdy uczeń, podobnie jak orzech, jest inny, z różną siłą należy go rozgniatać. Proces rozgniataania tych niezwykle zróżnicowanych orzechów jest w sumie „ciężkim orzechem do zgryzienia”. Pytanie o to, jak rozgnieść, aby wydobyć to, co najpiękniejsze wewnątrz, jest pytaniem o to, jak wydobyć z ucznia to, co jest w nim zawarte w sensie potencjalnym. Siła nacisku powinna być adekwatna do orzecha, czyli do możliwości ucznia. Trzeba nieraz sporego wysiłku, aby wydobyć owoc w całości. Chcemy przecież „wychować człowieka świadomego ograniczeń, nastawionego raczej na istnienie dla działania niż na istnienie dla zdobywania i posiadania, człowieka myślącego i rozumiejącego globalnie, człowieka o rozwiniętym poczuciu więzi z lokalną małą ojczyzną”⁵. Bez wątpienia jest to ciężka praca bo trzeba po „zgnieceniu” sko-

⁵ Cyt. za: Ł. Suchecki, *Osobowość pedagoga – rzemieślnik czy idealista*, [w:] *Nauczyciel między tradycją a współczesnością. Teoria i praktyka*, pod red. E.I. Laski, Rzeszów 2007, s. 180.

rupki, czyli po dotarciu do uczniowskich umysłów wydobyć słodki owoc naszych starań.

Prezentowane analogie przedstawiają na ogół szkołę w korzystnym świetle. Jest w niej widoczna sprawcza siła wszechstronnego rozwoju ucznia. Są wielorakie kierunki oddziaływań na niego, ale też zróżnicowane efekty. Trzon programowy zapewnia opanowanie umiejętności i wiedzy potrzebnych każdemu, by mógł znaleźć sobie miejsce we wspólnym świecie społecznym. Wszystko jednak zależy od tego kim są nauczyciele, ile będzie w nich autonomicznego, twórczego działania. Rzeczywistość edukacyjna nie jest wolna od szkół pozbawionych kreatywności, w których mamy nauczycieli pasywnych. Dlatego kolejna metafora ma już konotację pejoratywną.

Analogia piąta: Szkoła to stary, zardzewiały, zużyty samochód

To, że szkoła przyrównywana jest do samochodu, nie jest zaskoczeniem. Ale dlaczego do zużytego, zardzewiałego „grata”? Być może w grę wchodzi rocznik. Im starszy samochód, tym bardziej zużyty, wymaga ciągłych remontów, dużych nakładów finansowych. Podobnie rzecz się ma ze szkołą, ale tylko w odniesieniu do szkoły jako budynku. Stara szkoła musi być ciągle modernizowana, a to wymaga środków finansowych. Kończy się remont jednej części, zaczyna się myśleć o kolejnej. W starym budynku trzeba wciąż coś naprawiać. Co innego, gdy mówimy o starej szkole w sensie historii, tradycji. Ciągłość historyczna, wielowiekowa tradycja jest zawsze jej atutem, w przeciwieństwie do starego samochodu. Chlubą jest uczęszczać do szkoły z tradycjami. Wracając do naszego starego samochodu mamy świadomość, że daleko nim nie zajedziemy. Podobnie jest ze szkołą, daje ona wiedzę, wykształcenie, ale nie dowozi do mety, którą jest praca zawodowa. Ukończenie szkoły nawet z najlepszym dyplomem, nie daje gwarancji zdobycia pracy. Ale i z paliwem nie jest dobrze. Ma nie najlepszą jakość. W szkole symbolicznie można go odnieść do funduszy. Są marne. Na byle jakim paliwie źle się jeździ, tak jak z byle jakimi funduszami nie da się skutecznie zarządzać szkołą i uczynić z niej promotora nowoczesnej teorii. Gdyby „raptem w szkole pojawił się nauczyciel z XIX-wiecznej szkoły, poczułby się swobodnie w tym miejscu. Zobaczyłby znane sobie ławki ustawione w szeregach, tablicę z białą kredą i ścierką. Szkoła tak naprawdę niewiele się zmienia”⁶. Wciąż „jedzie” na starym paliwie. Używa świateł, ale jakość tych świateł jest bardzo zróżnicowana. W starych samochodach światło płynęło ze zwykłych żarówek. W szkole światło to symbolizuje nauczyciel. Nierzadko zdarzają się tacy, którzy rozświetlają drogę właśnie mocą zwykłych żarówek. Droga, po której poruszają się nasi pasażerowie, a więc uczniowie, nie jest wtedy dostatecznie oświetlona.

⁶ W. Kołodziejczyk, *Gra o szkołę. W poszukiwaniu zasad zarządzania w nowych czasach*, Warszawa 2007, s. 53.

Nie widzi się wszystkiego, co powinno znaleźć się w polu widzenia. Tu i ówdzie na karoserii samochodu można zauważyć rdzę tworzącą się wskutek działania wilgotnego powietrza. Powłoka rdzy otula też niejedną szkołę. Zżera ją agresja, nieudacznictwo, pozoranctwo, nałogi kłamstwa, ściągania, kradzieży. Nauczyciele walczą z nimi, próbują je wykorzenić, usunąć, zadziałać tak, jak działa rura wydechowa, której funkcją jest odprowadzenie gazów spalinowych. Mamy też w szkole coś na wzór hamulców, starych, nie całkiem bezpiecznych, mało skutecznych, do których należą przepisy korumpujące, ubezwłasnowolniające działania nauczycieli i uczniów. Niektóre tak bardzo zużyły się, że przypominają stare bębnowe hamulce, niegwarantujące bezpiecznej jazdy.

Ta metafora dla wielu szkół jest dość krzywdząca. Większość z nich próbuje przecież sprostać europejskim standardom. Duża grupa ludzi patrzy na szkołę jak na środowisko, które zadziwia oryginalnością jednostek, podobną do świata przyrody. Taką wymowę ma następna metafora.

Analogia szósta: Szkoła repliką miniaturowego zwierzyńca

Zwierzyniec, popularnie zwany ogrodem zoologicznym, zwykle kojarzy nam się z wiązką ciekawych przygód, wrażeń, zdumiewa różnorodnością gatunków. Wychodzimy z niego oczarowani wielością doznań, nasyceni pięknem inności. Podobnego wrażenia doznajemy przekraczając próg szkoły. Każdy uczeń jest inny, w każdym drzemie coś z mniej lub bardziej egzotycznego zwierzaka. Oto przed nami pojawiają się sowy tzw. mądralę klasowe. „Wszystko wiedzą”, zadzierają nosa, drapieźnie walczą o swoją pozycję, potrafią nawet pokazać ostry pazur. Klasowe mądralę są przebiegłe, chytre, mają się za mądre, popisują się swoją (często rzekomą) mądrością. Mamy też i „orłów klasowych”, bystrych, zdolnych, posiadających wielorakie umiejętności. Wyróżnia ich inteligencja, czyli jak pisze E. Napora, „zdolność rozumienia otaczających sytuacji i znajdowania na nie właściwych i celowych reakcji. To bystrość umysłu i szybkość kojarzenia, to zdolność rozwiązywania problemów”⁷. „Orły” nie muszą niczego udawać, nie muszą się specjalnie eksponować, emanuje z nich autentyczna wiedza. Jedni potencjał zdolności, jakim dysponują, przynoszą w materiale genetycznym, inni okupują go wysiłkiem, pracowitością. „Orły” potrafią nieraz zadziwić nauczyciela, nie odpoczywają, poszukują, nie są porywczy w działaniu, nie obstają przy własnym zdaniu, potrafią słuchać i kontemplować. Dzięki temu, podobnie jak zoologiczne orły, latają wysoko. Ale wciąż ocierają się o stada drobnych moli. W grupie owadów mole są szkodnikami, żerującymi np. w futrach, w odzieży. W szkole mamy „mole książkowe”. To uczniowie wiecznie ślęczący nad książkami, niewidzący życia poza nimi, stanowiący dla „orłów” pewną konkurencję. Długo przesiadują nad książkami i też potrafią wysoko po-

⁷ E. Napora, *Aspiracje edukacyjne młodzieży w świetle badań empirycznych*, Prace Naukowe, Seria: „Psychologia” nr XIV, red. R. Derbis, Częstochowa 2007, s. 80.

lecieć. Ich przeciwieństwem są „osły klasowe”, które nie radzą sobie z nauką. Zoologiczny osioł ma złe konotacje. W przenośni używamy tego porównania względem uczniów głupich, tępych, ale też upartych. Mają oni niską motywację do nauki, zawężone aspiracje edukacyjne, krótko mówiąc nie wykazują zainteresowania nauką. Ale są też i szaraki. Uczeń „szaraczek” to skromny prostolinijny, spokojny osobnik, pozostający w cieniu eksponujących się rówieśników. Ugodowy, czasem nieśmiały, zwykle posłuszny nauczycielowi. Gdzieś pojawia się też „czarna owca”. Jest nią uczeń kompromitujący siebie złymi zachowaniami np.: kradnie, kłamie, stosuje używki, jest agresywny. Kompromituje swoje środowisko narażając klasę na szwank, odzierając ją z dobrego imienia. Niektórzy uczniowie chodzą jak „błędne owce”, bez celu, nieprzytomnie, bez szczególnego zainteresowania procesem kształcąco-wychowawczym. Na fali rozwijającej się agresji dają się też zauważyć kozły, ale „ofiarnie”, albo tzw. koty. Jakiego nie użylibyśmy słowa, w każdym przypadku chodzi o uczniów, na których zrzuca się całą odpowiedzialność za wszystko. Prześladowuje się ich, straszy, szantażuje, ośmiesza, oczekując bezwzględного podporządkowania. Na czele tego oryginalnego „stada” stoi oczywiście silny lew, odważny, drapieżny, mężny, lub pewna siebie lwica. Trudno zaprzeczyć, że szkoła jest odwzorowaniem świata natury. Tak jak urocza jest fauna z racji bogactwa swoich gatunków, tak piękna jest też szkoła z racji bogactwa inności przypominających niektóre gatunki przyrodnicze.

To tylko niektóre z metafor, jakie pojawiają się w środowisku szkolnym. Ale są na tyle znaczące, że warto zastanowić się, czy aby idziemy we właściwym kierunku. Może szkoła przyszłości powinna być bardziej radykalna, bardziej nowatorska, jeszcze bardziej zróżnicowana w swojej inności. Wtedy uniknęlibyśmy metafor wyłącznie o charakterze pejoratywnym.

Summary

Metaphors Used for School in the 21st Century

To describe the image of contemporary school, the authoress uses metaphors. Bearing in mind the diversity of opinions of pupils and parents she compares school to a toaster, a fire extinguisher and a nutcracker. Comparing school to a rusty, used car is strongly pejorative, whereas the funniest comparison used is the one that compares school to an institution which is a unification of the traits of a parrot. In consequence, we obtain an ambiguous image of the post-modern school.